

# Grudzień, Sebastian

---

## "Profesorowie UJ w aktach UB i SB", Ryszard Terlecki, Kraków 2002 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 35/4, 221-225

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## RECENZJE

Artykuł Pawła Machcewicza jako jedyny w całym tomie ma charakter przeglądowy. Autor w przeciwieństwie do pozostałych badaczy nie koncentruje się na jednym fragmencie dziejów PRL, ale zastanawia się, „w jakich dziedzinach i w jakim stopniu rok 1956 przyniósł zasadnicze zmiany, na ile zaś nie przerwał ciągłości procesów i mechanizmów ustrojowych”. Machcewicz zastanawia się również, czy ważniejsze dla określenia charakteru systemu komunistycznego w Polsce po 1956 r. są przejawy trwania czy też zmiany? Trudno się nie zgodzić z Autorem, że „nie ma na tak postawione pytanie w pełni naukowej odpowiedzi”, ocena będzie „zależała od poglądów i wartości wyznawanych przez historyków”. Tekst Pawła Machcewicza jest w jakiejś mierze podsumowaniem rozważań pozostałych Autorów. Szkoda tylko, że badacz nie odniósł się do wszystkich dziedzin poruszanych w recenzowanym tomie, zabrakło m.in. analizy systemu gospodarczego czy omówienia sfery życia prywatnego. Praca Machcewicza byłaby pełniejsza i w większym stopniu korespondowała z zawartością całej książki.

Autorzy *PRL. Trwanie i zmiana* podjęli rzadko do tej pory poruszane tematy z obszaru historii społecznej. Młody wiek wielu badaczy stwarza im szansę spojrzenia na komunizm z pewnym dystansem, choć również niesie ze sobą zagrożenia uproszczeń wynikających z niepełnego zrozumienia charakteru epoki, szczególnie gdy brak jednoznacznego i pełnego materiału źródłowego. W efekcie obok tekstów dobrych i bardzo dobrych można znaleźć w recenzowanym tomie prace przeciętne lub wręcz słabe. Warto jednak zaznaczyć, że recenzowana pozycja jest ważnym uzupełnieniem badań nad historią powojennej Polski i należy tylko żywić nadzieję, że dalsze badania pozwolą Autorom w pełniejszym świetle ukazać interesujące ich zagadnienia.

Maciej Tymiński  
Warszawa

Ryszard Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002, Wydawnictwo Literackie, ss. 221

W końcu 2002 r. ukazała się nowa książka Ryszarda Terleckiego pt. *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*. Autor, mający w swym życiorysie udział w antykomunistycznej opozycji, a po 1989 r. zaangażowanie po prawej stronie sceny politycznej, jest historykiem i publicystą zajmującym się najnowszymi i współczesnymi dziejami Polski<sup>1</sup>, pracownikiem naukowym Instytutu Nauki PAN, Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie oraz szefem Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej<sup>2</sup>.

Wbrew pozorom ta ostatnia funkcja wcale nie ułatwiła mu dostępu do archiwaliów bezpieczeństwa. O wydanie teczek 24 profesorów UJ zwrócił się w 2000 r., gdy były jeszcze w dyspozycji UOP, uzyskując materiały operacyjne dotyczące jedynie 11 z nich. Na takiej podstawie powstała lektura, w której przedstawione są sylwetki 8 krakowskich uczonych w świetle skierowanych przeciw nim działań komunistycznych organów bezpieczeństwa (s. 5-8). Nie zostało wyjaśnione,

<sup>1</sup> M.in. R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977-1981*, Kraków-Rzeszów 2000; idem, *Krakowski Marzec 1968*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 10, s. 5; idem, *Papież żarliwej wiary. Mówi Pius XII w listopadzie 1944 roku do rzymskiej Polonii*, „Życie” 1998, nr 232; idem, *Ostatnia jesień Galicji*, „Apokryf” 1998, nr 13, s. 12-13; J. Draus, R. Terlecki, *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe na emigracji 1939-1945*, Wrocław i in. 1984.

<sup>2</sup> K. Burnetko, *Ryszard Terlecki, w: Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989*, t. 2, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002, s. 334-336.

dłaczego zabrakło portretów pozostałych 3. Przypuszczam, że dotyczące ich dokumenty mogły nie być wystarczająco treściwe, aby uwzględnić je w omawianym wydawnictwie.

Książka podzielona jest na dziewięć części. W zamieszczonym na początku rozdziale wstępnym (s. 5-11) profesor Terlecki pisze: „Zanim wszystkie archiwa UB i SB (a także Milicji Obywatelskiej, Informacji Wojskowej, sądów, prokuratury z czasów komunistycznego reżimu) zostaną udostępnione historykom i dziennikarzom, minie zapewne jeszcze trochę czasu. Jednak już teraz z tejjakże drobnejcząstki dokumentów bezpieki wynika niezbicie, że PRL-owskie życie miało swoje drugie dno, niedostępne dla oczu zwykłych obywateli. Uniwersytet Jagielloński, tak jak wszystkie inne instytucje (...), pozostawał pod stałą obserwacją tajnej policji politycznej, a jego pracownicy i studenci byli inwigilowani, podsłuchiwani oraz szpiegowani przez funkcjonariuszy i pozyskiwanych donosicieli. (...) Pod powierzchnią oficjalnego Uniwersytetu toczyło się życie niejawne, pełne intryg i podstępów (...). Poznanie wszystkich tajemnic tej skrzętnie ukrywanej działalności nie jest jeszcze obecnie możliwe, ale dopóki to nie nastąpi, dopóki nie zostaną ujawnione i utrwalone na czarnych kartach uczelni nazwiska kolaborantów władzy i konfidentów bezpieki, dotąd nie będzie możliwe poznanie i napisanie historii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz innych uczelni i instytucji naukowych czy oświatowych lat 1945-1989" (s. 8-9). Wyrażone w przytoczonym cytacie poglądy są ważkim głosem do dyskusji o roli tajnych służb w Polsce Ludowej<sup>3</sup>. Każda z kolejnych części poświęcona jest jednemu z inwigilowanych profesorów UJ, którymi są: badacz literatury — Stanisław Pigoń (s. 136-152), filozof — Roman Ingarden (121-135), historycy — Henryk Barycz (s. 12-37), Waław Felczak (s. 38-72), Jan Hulewicz (s. 100-120) i Henryk Wereszycki (s. 175-211) oraz prawnicy — Konstanty Grzybowski (s. 73-99) i Adam Vetulani (s. 153-174). Autor wpłata nowe dane w bogate biografie uczonych, wyróżniających się nie tylko swymi osiągnięciami naukowymi. Poszczególne rozdziały wzajemnie się uzupełniają, choć mogą także stanowić odrębną całość.

Ściśle biorąc, materiały zamieszczone w książce dotyczą nie tylko samych osób z tytułami profesorskimi. Nie wynika to tylko z faktu, że przedstawiane postaci reprezentują niemal trzy pokolenia polskich naukowców. Teczki bowiem zawierają głównie dokumenty z końca lat 50. I pierwszej połowy lat 60., a Waławowi Felczakowi, najmłodszemu z tego grona, dane było zostać doktorem dopiero w 1962 r. Opóźnianie kariery naukowej, prócz komunistycznego więzienia i utraty zdrowia, to cena, którą musiał zapłacić za swą działalność kurierską z lat 1940-1948. Niewątpliwy heroizm Felczaka nie umniejsza odwagi i niezależności, które cechowały pozostałych bohaterów książki. Dawali im, choć w różny sposób, wyraz przed 1939 r., w czasie okupacji i w pierwszych latach po wojnie. Jednak z punktu widzenia aparatu bezpieczeństwa, jeśli miało to jakiegokolwiek znaczenie, to chyba tylko negatywne. Dla UB i SB nie liczyło się chłopskie pochodzenie i młodzieńczy radykalizm Henryka Barycza czyjego trudności z pracą wynikały z polityki sanacji ani wreszcie, jakże ryzykowna, odmowa jakiegokolwiek współpracy z niemieckim okupantem. Tym bardziej nie mogło dobrze być widziane polityczne zaangażowanie Henryka Wereszyckiego i Jana Hulewicza. Władza robotniczo-chłopska nie mogła zaakceptować pierwszego jako rzecznika niezależności PPS, w dodatku z legionową przeszłością, a drugiego jako aktywnego działacza PSL, który śmiało opierał się rządowi pojałtańskiemu, tak jak przed 1939 r. krytykował rządy pomajowe. Kontakty z partią Mikołajczyka dyskredytowały także Adama Vetulaniego, a szczególnie Stanisława Pigionia, który sympatyzo-

<sup>3</sup> *Czy policja tworzy historię?*, „Res Publica Nowa” 1997, nr 1-2, s. 41-48; jest to fragment dyskusji przeprowadzonej w Instytucie Historii UW z udziałem Andrzeja Chojnowskiego, Włodzimierza Borodzieja, Piotra Pawła Wieczorkiewicza, Konstantego Miodowicza, Andrzeja Paczkowskiego i Andrzeja Zybortowicza.

## RECENZJE

wał nie tylko z ruchem ludowym, ale i narodowym. W przeświadczeniu władarzy powojennej Polski zasługą nie był również jego udział w tajnym nauczaniu podczas okupacji, w którym uczestniczyli też Roman Ingarden i Konstanty Grzybowski. Ten ostatni jako jedyny w tym gronie może wzbudzać pewne kontrowersje. Przed wojną znany jako sowietolog i postrzegany jako zdecydowany antykomunista, zaangażował się w popieranie piłsudczykowskiego obozu, ale tylko do momentu, gdy ten zdecydował się ograniczyć autonomię akademicką. Z kolei po 1945 r. jako jedyny z opisywanych osób gotowy był iść na daleko posuniętą współpracę z nowym reżimem. Jednak i to nie uchroniło go przed podejrzliwością organów bezpieczeństwa, próbą werbunku, w końcu szykanami.

W świetle odkrytych przez Ryszarda Terleckiego źródeł najważniejszym wspólnym mianownikiem większości wymienionych było podejrzewanie ich o polityczną współpracę z emigracyjnym PSL, a zwłaszcza z prof. Stanisławem Kotem. Jego stanowcze wystąpienia przeciw polityce sanatorów spowodowały, że w 1933 r. katedra, którą kierował na Uniwersytecie Jagiellońskim została zlikwidowana przez ministra oświaty. Nawiasem mówiąc, to właśnie wtedy pracę stracił, będący asystentem Kota, Barycz. Powojenna działalność Stanisława Kota w szeregach autentycznego ruchu ludowego, stanowiącego do 1947 r. główną siłą opozycyjną wobec PPR, zdaniem stróżów ładu konstytucyjnego była groźna i po 1956 r. A że jako wybitny uczony, czy też jako polityk, znany był on bohaterem książki, skutkiem było poddanie ich operacyjnym obserwacjom o kryptonimach „Wenecja”, czy potem „Senat” (s. 13-14,25-27, 30-33,95,100, 113-119,121-122,137-138,154-155,161-164,168,193-198). Nie były to jedyne wymierzone przeciw nim akcje SB, lecz spośród opisanych najpoważniejsze.

Publikacja dowodzi, że bezpieka zbierała informacje dotyczące również wielu innych osób zatrudnionych w różnych jednostkach Uniwersytetu, m.in. o prof. Henryku Batowskim z Instytutu Historii, historyku sztuki prof. Karolu Estreicherze młodszym, ekonomiście prof. Adamie Krzyżanowskim, lektorze języka francuskiego Wandzie Wnorowskiejczy kierowniku Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej dr. Jerzym Zatheju. Ponadto w kręgu zainteresowań byli reprezentanci innych uczelni, jak prof. Zbigniew Skąpski z Politechniki Krakowskiej oraz ludzie kultury w osobach pisarzy Jana Wiktora i Romana Brandstaettera. Także większości z nich dotyczyły operacje „Wenecja” i „Senat”. Ogółem prof. Terlecki przytacza dziesiątki nazwisk znanych naukowców. Mało tego. Wykazuje, że omówione przypadki stanowiły tylko niewielki procent wśród setek prowadzonych przez SB samych tylko spraw profesorskich (s. 94). A przecież byli jeszcze inni pracownicy akademicy, zarówno naukowcy, jak i niedydaktyczni, wreszcie studenci! Pewne jest, że nie wszyscy spośród nich byli tak niezłomni, jak przedstawiani profesorowie. Potrafili oni oprzeć się naciskom bezpieki, narażając się na szereg nieprzyjemności. Ci, którzy zdawali sobie sprawę, że są „pod lupą”, w różnym stopniu przejmowali się tym faktem. Reakcją był spokój (s. 113), zdystansowane lekceważenie (s. 201, 203), wzmoczenie ostrożności, mające na celu przechytrzenie swych prześladowców (s. 18-19,46,70), a nawet otwarcie wyrażane oburzenie na sposób traktowania<sup>4</sup>. W żadnym razie nie wpłynęło to na rzetelne wykonywanie profesji. Co więcej, kilku z nich poważniej zaangażowało się w ruch opozycyjny: Pigoń — podpisując List 34, Vetulani — angażując się w uroczystości milenijne oraz podobnie jak Grzybowski i Wereszycki — w protesty z marca 1968 r. W latach siedemdziesiątych ten ostatni współtworzył Towarzystwo Kursów Naukowych, a Felczak stał się współzałożycielem węgierskiej opozycji. Najbardziej spektakularnym rachunkiem wystawionym obu historykom przez komunistyczne władze było uniemożliwienie otrzymania tytułu profesora zwyczajnego. Mimo doczekania niepodległości Henryk Wereszycki nie dostał go do końca życia, a Waclaw Felczak dopiero na krótko przed śmiercią.

<sup>4</sup> Henryk Barycz do rektoratu UJ 26IV 1958, Archiwum UJ, sygn. WFH 28.

A jak wyglądała struktura totalitarnego państwa, które przyszło stawić czoła krakowskim intelektualistom? Książka odpowiada na to pytanie, dostarczając wiadomości o kadrach UB i SB, ich funkcjonariuszach, tajnych kolaborantach i wreszcie donosicielach ochotnikach. Wylicza rodzaje represji spadających na uznanych za niebezpiecznych, zarówno te rutynowe, przybierające formy śledzenia, podsłuchu telefonicznego i kontroli korespondencji, jak i najbardziej swejnikczemności wyrafinowane w postaci anonimów (s. 20-21). Ukazuje, jak liczne pioniry aparatu bezpieczeństwa kierowały swe działania przeciwko pracownikom akademickim (s. 23, 74, 75, 100, 108, 127, 177, 182) niezależnie od grupy IV wydziału III, specjalizującego się w infiltrowaniu Uniwersytetu (s. 35). Nie zawsze ich prace były skoordynowane, w czym można dopatrywać się nie tylko bałaganu, ale nawet rywalizacji (s. 64-66, 190). Nierzadkie niedbalstwo i merytoryczną niekompetencję potwierdzają cytaty dokumentów tajnych służb, w których Autor zwraca ponadto uwagę na język, jakim były napisane, cechujący się nowomową i różnymi błędami. Motywy, jakimi kierowali się pracownicy tajnej policji, nie zawsze były racjonalne. Osobista zemsta ubeka, przynajmniej w czasach stalinowskich, wystarczała do wszczęcia działań operacyjnych (s. 87-90). Wiele wskazuje na to, że wbrew pozorom za Gomułki zmiany nie były aż tak bardzo rewolucyjne (s. 28, 44, 154, 159). Od 1958 r. wytyczne MSW nakazywały Służbie Bezpieczeństwa wzmożenie aktywności wobec środowisk inteligenckich (s. 136). Ministerstwo wyszło w ten sposób naprzeciw SB, która starała się udowodnić swą ciągłą przydatność, a duża liczba spraw przekładała się na ilość przyznawanych pieniędzy (s. 147-148). Przypomina to nieco sztukę Sławomira Mrożka *Policja* z tego właśnie 1958 r. o absurdalności istnienia aparatu przymusu w warunkach braku przestępców. Jednak zdarzało się, iż niektórzy esbecy potrafili, na szczęście dla swych potencjalnych ofiar, zachować więcej rozsądku niż ich koledzy z resortu czy informatorzy (s. 78, 199). Jak bowiem trafnie zauważa Ryszard Terlecki, wśród konfidentów byli mitomani i naciągacze (s. 141). Fantaści zdarzali się też wśród dobrowolnych donosicieli związanych z Uniwersytetem, w tym nawet z tytułami naukowymi. Szczęśliwie najczęściej byli rozszyfrowani przez środowisko (s. 20, 27, 28-29, 30-31, 171, 199, 204-205). Nie negując znaczenia zwykłej zawiści, nie wolno tu zapominać o polityce kadrowej faworyzującej ludzi bez charakteru, uległych władzy. Rzecz jasna, wynikała ona z wpływów PZPR (s. 9, 10, 25, 84-85, 135, 154), której niektórzy członkowie, podobnie jak aktywiści komunistycznej organizacji młodzieżowej, stanowili jeszcze jedno źródło informacji dla bezpieki (s. 42, 43, 83-86, 167-170). Należy nadmienić, że robiła ona użytek również z wypowiedzi osób nie należących do żadnej z powyższych grup, oczywiście nadając im wygodną dla siebie interpretację (s. 166-167, 183).

Przedstawiana tematyka nie stanowi *novum* w zainteresowaniach Autora<sup>5</sup>. Szczególnie wiele miejsca poświęcił jej w „Tygodniku Powszechnym”<sup>6</sup>, na którego łamach można zapoznać się m.in. z działaniami SB wymierzonymi w literaturoznawcę prof. Kazimierza Wykę<sup>7</sup>. Tam też po raz pierwszy podzielił się z czytelnikami wynikami swoich odkryć dotyczących profesorów Pigonia i Ingardena<sup>8</sup>. Sylwetka wybitnego fenomenologa została ponadto ukazana w „Studiach

<sup>5</sup> R. Terlecki, *Trochę strachu za duże pieniądze. Jak płaciła służba bezpieczeństwa*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 156, s. A8-A9.

<sup>6</sup> Idem, *Alma Mater pod okiem bezpieki*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 44, s. 4.

<sup>7</sup> Idem, *Profesor obserwowany, kardynał podsłuchiwany. Z archiwów Służby Bezpieczeństwa. Marzec 1968*, ibidem 2000, nr 12, s. 5.

<sup>8</sup> Idem, *Profesora Pigonia sprawa ewidencyjno-obserwacyjna. Krakowscy uczeni w materiałach UB i SB*, ibidem 2000, nr 22 s. 7; idem, *Z sekretnej historii polskiej nauki. Jak Służba Bezpieczeństwa „rozpracowywała” profesora Romana Ingardena*, ibidem 2000, nr 52/53, s. 16.

## RECENZJE

Rzeszowskich"<sup>9</sup>. Zamieszczony tam artykuł ma naukowy charakter. Natomiast książkę trzeba zaliczyć do literatury popularnonaukowej, co bynajmniej nie obniża jej wartości poznawczej. Przeciwnie. Przystępny język i wartka narracja są uzupełnione przez bibliografię ważniejszych pozycji archiwalnych i książkowych oraz indeks. Zwłaszcza opublikowanie tego ostatniego, co niestety nie jest regułą nawet w polskim piśmiennictwie naukowym, zasługuje na uznanie. Szkoda, że Autor nie uwzględnił w indeksie kryptonimów i pseudonimów agentów i donosicieli. Jeżeli chodzi o bibliografię, poza którą znajdują się niezwykle trafnie cytowane dzienniki i wspomnienia, to jej wybór zawiera wszystkie istotne dla przedmiotu badań pozycje. Dominuje literatura dotycząca Uniwersytetu, co jest naturalne, choćby ze względu na niedawno obchodzone uroczystości jego odnowienia. Ponadto jest tam kilka istotnych książek o antykomunistycznej pozycji i tylko jedna w pełni odnosząca się do tajnej policji politycznej. Te proporcje, a raczej dysproporcje, oddają, jakże niesatysfakcjonujący stan badań tak ważnych dla poznania prawdziwych dziejów Polski w ostatnim półwieczu i zarazem podkreślają wagę recenzowanego wydawnictwa. Istnieje już kilka pozycji ukazujących dzieje bezpieki w Polsce<sup>10</sup>. Z najnowszych publikacji, z których prof. Terlecki nie miał już możliwości skorzystać, należy wyróżnić zawartość nr. 4-5 „Arkanów” z 2002 r.<sup>11</sup> Choć wszystkie wymienione prace odnoszą się przede wszystkim do innych okresów historii PRL, warto by uzupełnić o nie istniejący spis, biorąc pod uwagę fakt, że publikacja została przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, mogących chcieć wzbogacić swą wiedzę po lekturze *Profesorów UJ w aktach UB i SB*. Byłoby to tym bardziej wskazane, że syntetycznych wiadomości jest we wstępie niewiele, a informacje rozproszone po poszczególnych rozdziałach mogą być nie w pełni jasne dla niewyrobionego odbiorcy. I jeszcze jedno. Popularnonaukowy charakter książki wymagałby załączenia podobizn profesorów.

Przytoczone nieliczne zastrzeżenia w niczym nie umniejszają walorów książki. Ma ona charakter pionierski. Wzbogaca o zupełnie nowe dane historiografię krakowskiej Almae Matris, uzupełnia wiedzę o jej wybitnych uczonych walczących w obronie swej niezależności umysłowej oraz godności ludzkiej i wreszcie poszerza wyobrażenie o zasięgu, a także mechanizmach działań represyjnych potężnych organów bezpieczeństwa komunistycznego państwa. Przy okazji jest przyczynkiem do polityki władz PRL wobec emigracyjnego PSL i bardziej personalnie wobec prof. Kota.

Sebastian Grudzień  
Kraków

<sup>9</sup> Idem, *Profesor Roman Ingarden i operacja „Senat”*, „Studia Rzeszowskie. Polska i Polacy w XX wieku” 2000, t. VII, s. 11-17.

<sup>10</sup> A. Paczkowski, *Teczki czy archiwa?*, „Polityka” 1996, nr 5, s. 6,8; idem, *Polacy pod obcą i własną przemocą*, w: *Czarna Księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 341-366; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950-1952: taktyka, strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, wyb. i oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa, 2000; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997. Z zaprezentowanego tu wyboru publikacji, pozostających na różnym poziomie, na uwagę zasługują przede wszystkim pozycje autorstwa prof. Paczkowskiego.

<sup>11</sup> M.in. H. Głębocki, *SB wobec niezależnego ruchu studenckiego w Krakowie 1976-1980 — rekonstrucja archiwalna*, „Arkana” 2002, nr 4-5, s. 124-138; P. Biliński, *Przypadek Karola Buczka (1902-1983)*, ibidem, s. 96-105.